

Porażka szwedzkiego modelu wielokulturowości

Piotr Ślusarczyk

Miał być wielokulturowy raj. Zamiast tego w Szwecji powstały enklawy, w których króluje radykalny islam i zwykła przestępczość. Czy istnieje szansa na zmianę?

Złośliwi określają przyjęty model polityczny w Szwecji mianem „szwecjalizmu”, czyli połączenia otwarcie lewicowej ideologii ze specyficznym postprotestanckim modelem życia.

Przez lata kolejne władze Królestwa Szwecji deklarowały sukces w integracji imigrantów, szczególnie tych muzułmańskich – model społeczeństwa, w którym kultura szwedzka zostaje zastąpiona przez pozbawioną uprzedzeń i programowo równościową tożsamością wielokulturową.

Tymczasem dziennikarze, w przeciwieństwie do urzędowo optymistycznych władz, mówią o nowym apartheidzie w Szwecji. Zamiast wielokulturowego rajy powstały monokulturowe enklawy, w których rządzi mieszkanka przestępczości oraz religijnego fundamentalizmu.

Powyższe tezy można przeczytać w komentarzu znanego szwedzkiego dziennikarza Janne Josefssona, opublikowanego na łamach „Dagens Nyheter”, a omówionego przez Dziennik.pl.

Problem, o którym mówi publicysta, nie pojawił się z dnia na dzień. O tym, że istnieją w szwedzkich miastach szkoły, w których prawie wszyscy uczniowie pochodzą z rodzin imigranckich i nie posługują się językiem szwedzkim w domu, informował Josefsson kilka lat temu. Dowiedział się wtedy od dyrektora szkoły położonej w imigranckiej dzielnicy Goeteborga, że na 500 uczniów, szwedzkim jako językiem ojczystym posługuje się najwyżej czterech. Większość mówi do

siebie po somalijsku lub arabsku.

Mimo alarmistycznych informacji, które z powodów poprawności politycznej nie zostały w większości rzetelnie przeanalizowane, szwedzcy politycy regularnie podtrzymywali wizję wielokulturowej Szwecji, która osiąga sukces. I tak były premier Persson oświadczył, że w imigranckiej dzielnicy Rosengård w Malmö, o bardzo złej reputacji, mieszkają „mili ludzie”.

Ta polityka zamykania oczu na problemy z integracją imigrantów z krajów kulturowo odległych zrodziła w istocie dwa społeczeństwa. Jeden, w którym żyją bogaci, dobrze wykształceni Szwedzi oraz drugi – zasiedlony przez młodych imigrantów, którzy nie mają ani wykształcenia, ani zaplecza kulturowego, ani kapitału społecznego, które pozwoliłyby im odnieść sukces życiowy i wyrwać się ze szponów fundamentalizmu i przestępczości.

„Szwecja nie jest już jednym krajem, istnieją dwa światy. To nie może być celem, wręcz przeciwnie – taki stan jest kompletną polityczną porażką. Niezależnie od tego, jaki rząd mieliśmy, każda władza obiecywała, że poradzi sobie z obszarami wykluczenia. (...) Czyje dzieci powinny dorastać, być sąsiadami chłopców w kamizelkach kuloodpornych z dostępem do granatów i broni? Moje, twoje, dzieci innych ludzi?” – pyta retorycznie Josefsson.

Szkoły, które znajdują się w 23 tzw. strefach wrażliwych, zamiast kształcić młodych ludzi stają się środowiskiem, które dostarcza nowych członków dla organizacji przestępczych. Jak wynika z badań, przeprowadzonych w latach 2011-2015, w szkole, do której uczęszczają głównie imigranci, różnych przestępstw dokonało ponad 25 procent uczniów. Mowa tutaj o Sjumilasskolan w Biskopsgarden (Goeteborg).

Komentarz

Artykuł Janne Josefssona jest istotny z paru powodów. Po

pierwsze, dziennikarz zajmuje się problemem migracji od 30 lat. Jako jeden z pierwszych kilkadziesiąt lat temu alarmował, że w Szwecji powstaje równoległe społeczeństwo. Jak okazało się po latach, to on, a nie poprawnie polityczni politycy, ma rację. Po drugie, tekst ten narusza tabu i podważa kształtowany przez lata obraz Szwecji jako „wielokulturowego raj”. Wizerunek ten opiera się w dużej mierze na mieszance ideologii, myślenia życzeniowego i lęku elit przed przyznaniem się do porażki. Przez długi czas każdy, kto mówił o problemie Szwedów z imigrantami, stawiany był pod pręgierzem opinii publicznej. Zestaw inwektyw w takich przypadkach zwykle koncentrował się wokół „siania kłamstw, motywowanych islamofobią, ksenofobią, a nawet rasizmem”. Tymczasem to unikanie otwartej i uczciwej debaty przez lata cementowało i nadal cementuje swoisty apartheid, w którym bogaci Szwedzi zamykają się w wygodnych enklawach, zaś wykluczeni imigranci nadal tworzą brudne sieci przestępczych i fundamentalistycznych aktywności. Może więc, zanim Szwecja przyjmie kolejnych migrantów, spróbuje poradzić sobie z integracją tych, których już ma. W przeciwnym razie rozwój społeczeństwa równoległego w dalszej lub bliższej perspektywie stanowić będzie dla tego kraju realne niebezpieczeństwo.